Historja o Gryzeldzie

Historya

o

GRYZELDZIE

niewieście przedziwnej stateczności.



Drukiem i nakładem W. Fiałka w Chełmnie.

Historya
o
GRYZELDZIE
niewieście przedziwnej stateczności.



CHEŁMNO.
Drukiem i nakładem W. Fiałka.

W jednem z księstw ziemi Piemontskiej we Włoszech panował przed wielu set laty znamienity książę imieniem Walter. Ten po śmierci swych rodziców w państwie będąc, aczkolwiek był młody, śliczny i bogaty, wszakoż prawie wszystko opuściwszy, jedno się około ksiąg, czasem też około pola i łowu zwierząt zabawiał, o rząd żaden ani o gospodarstwo nie dbając. To jego postępowanie niepokoiło jego poddanych, a to najwięcej, iż nigdy nie miał woli pojąć żony. Przeto najpoważniejsi z nich czasu jednego poczęli radzić około tego, jakoby pana swego ku innemu stanu obrócili, umysł jego odmieniwszy. A tak wziąwszy się społem wszyscy, poszli do niego hurmem wielkim. I wystąpiwszy jeden z nich, który między nimi największą miał powagę i wymowność a prócz tego dobrą znajomość z księciem, począł do niego tak mówić:

„Panie nasz wielmożny! Rozum twój wysoki i też wielka łaskawość dodawa nam śmiałości, iż ilekroć komu z nas potrzeba, może z tobą w każdej rzeczy dobrowolnie a swobodnie rozmawiać; za to my wszyscy Panu Bogu zawsze dziękujemy, to sobie za wielkie szczęście na świecie mając, iż nie pana ale prawie ojca łaskawego ciebie mamy. Terazem wystąpił, aby mój głos sercu twemu nieco potrzebnego oznajmił, nie iżbym miał co osobnego powiadać, albo nieco z głowy swej upornie mówić, ale ci wszyscy którzy tu milcząc przed tobą stoją, znając zachowanie moje ku twej miłości osobne, tudzież iż twoja oświeconość radą moją nietylko iż nigdy nie wzgardził, ale ją zawsze pochwalał i przyj-

mował, przeto mię na to wysadzili, abym wolą ich przed oświeconością twoją opowiedział.

Wszystek rząd i mądrość twej sprawy zawsze się nam spodobała, bowiem żadną rzeczą dobrej pamięci ojca twego obyczajów cnotliwych, ani jego sprawiedliwości nie odchodzisz, i owszem w tobie widzimy prawie obraz ojca twego chociaż umarłego; daj to Panie Boże, aby ród takowy nigdy nie ustawał! Ale baczymy dobrze, że to trudno ma być, gdy twej woli k'temu nie masz, widzimy lata twe już dostałe, a prawie męskie, także iż wiemy niepewność czasu i niestałość fortuny, prawie wszystka nadzieja nasza upada, gdy cię w tym stanie bez żony i potomka widzimy, na którym twego rodu rozmnożenie i owszem prawie jakoby znowu wskrzeszenie zależy. Wszyscyby temu byli radzi i na to mię wysadzili, żebyś snać za moją radą opuściwszy to bezżeństwo, raczył ten stan odmienić, a święte stadło małżeńskie przyjąć. Nie chcę, aby ważność mej rady miała cię zwyciężyć, jeśli ci nie okażę jawnemi dowody, iż stan małżeński będzie tobie daleko pożyteczniejszy, daleko też wdzięczniejszy, a zwłaszcza tych czasów i tobie i nam bardzo potrzebny.

Najprzód jeśli w tej rzeczy chcesz mieć baczność na godność, i cóż może być godniejszego jako stadło małżeńskie, które sam Pan Jezus Chrystus uczcił, gdy z swoją Matką nietylko iż na godach raczył być, ale je też pierwszym cudem swym raczył poświęcić, a to z wody wino przemieniając; i co może być świętszego jako to, co sam Pan Bóg ustanowił, złączył i poświęcił, a sama natura sprawiła? Co może być sprawiedliwszego, jako wracać to swym potomkom, cośmy wzięli od swych przodków? Co może być nierozważniejszego, jako tego się chronić, jako-

by jakiej rzeczy złej, co chciał mieć sam Pan Bóg, od którego jako z ustawicznie płynącego źródła świętość wszystka pochodzi? Co może być niewdzięczniejszego, jako tem gardzić, co natura dawa a Pan Bóg dozwala. Bo chcemyli zobaczyć, kto małżeństwo ustanowił: nie Likurg, nie Solon, nie Mojżesz, ale najwyższy wszego stworzenia Pan, ten to ustanowił, uchwalił, potwierdził i poświęcił. Bowiem gdy na początku człowieka pierwszego z lepkiej ziemi stworzył, wyrozumiał iż jego żywot miał być nędzny, a bardzo nie wczesny, by mu był Ewy nie stworzył towarzyszki. Przeto ją stworzył nie z gliny, ale z kości, młodą, piękną i gładką, aby w nędzy i w kłopotach swych miał z niej pociechę niejaką. A uczynił ją z żebra jego boku, żebyśmy wyrozumieli, iż nad żonę nie ma być nic milszego, nic bliższego, przytulniejszego.

Zasie gdy było po potopie Noego, tenże Pan Bóg zjednawszy się z rodzajem ludzkim, toż prawo rozsławił, gdy Noemu i dzieciom jego nie rozkazał bezżeństwa, ale małżeńskie stadło przykazał, mówiąc: *Rośnijcie a rozmnóżcie się i napełniajcie wszystką ziemię*, co inaczej nie mogło być, jedno przez małżeńskie złączenie.

Ale by kto nie rzekł, żeby ta wolność tylko była dopuszczona w przyrodzonym a w starym Zakonie, słuchaj co Pan Jezus Chrystus w Ewangelii swej powtórzył i potwierdził, mówiąc: *Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przystanie ku żonie swej.* Tu zobacz co jest świętszego nad miłość rodziców, jednak miłość małżeńska przełożona. A kto to chciał mieć? Sam Pan Bóg. I w którym Zakonie przyrodzonym czyli żydowskim? też i w chrześciańskim opuszcza człowiek ojca, matki odstępuje, a przystawa ku żonie. Weźmij to na przykład. Syn gdy by-

wa oddzielon, już nic nie ma do ojczyzny, żyje według woli swej, rodzice jemu nie rozkazują. A gdy syn bywa wydziedziczon, albo się go ojciec wyrzecze, już taki traci prawo synowskie i przestawa być synem. Ale mężem albo żoną kto w małżeństwo wstępuje, musi być do śmierci.

Chcemyli prawa zobaczyć ludziom dane, więc to prawo nie ma być najchwalebniejsze, które ludzie od tego wzięli, od kogo też i żywot, a które się prawie z ludzkim rodzajem urodziło? A ktoby chciał wiedzieć, jakie prawo miał stan małżeński u starożytnych ludzi, zobacz to. W starym Zakonie tak był Mojżesz ustanowił i Rzymianie to trzymali, iż kto żonę pojął, tego roku był wolen od jechania na wojnę, jeśliby się trafiła; a kto mnóstwem synów dobro pospolite rozmnożył, takowemu nietylko iż cześć wyrządzano, ale też i z pospolitego skarbu nagrodę dawano. Zasię kto niepłodnym był, takiego ofiar stary Zakon nie przyjmował. Takież Likurg prawo ustanowił, iż kto bez żony chciał żyć, takiemu nie dopuszczono na żadne igrzyska patrzeć, ani bywać przy żadnych pospolitych krotofilach. Zimą zaś musiał taki nago i boso chodzić około rynku, wyznawając iż to słusznie cierpiał, który prawu pospolitemu nie chciał być posłuszen. Co się zasię tyczy winy przestępowania stadła małżeńskiego, jawna rzecz jest iż cudzołóstwo dawniej ciężko było karane: bowiem w starym Zakonie takowe kamionowano. U Greków złodziejska wina mogła być odkupiona wróceniem we czwórnasób, ale cudzołóstwo tylko gardłem płacono: i owszem u starych ludzi prawo dopuszczało cudzołożnika zastanego przebość na miejscu krom sądu i krom prawa wszelkiego. A jako się Grekowie przez dziesięć lat nad Trojany o cudzołóstwo mścili, to każdemu jawno jest. To wszy-

stko dlatego tu przywodzę, gdyż żadna rzeczpospolita bez miast nie może być trwała, miasta zaś nie mogą stać nie będzieli tych, którzyby je bronili, a temu wszystkiemu dostatek dawa płód z małżeństwa pochodzący, przeto jeśli którzy na to wysadzeni w bezżeństwie chcą żyć, tacy jako niepotrzebni i niepożyteczni i owszem jako swawolni i nieposłuszni ludzie mają być z społeczeństwa ludzkiego precz wyrzuceni i oddaleni.

Iż tak srogie było karanie cudzołóstwa, godziło się to, bowiem gdyż z małżeństwa wszystko dobre pochodzi rzeczypospolitej, przeto kto małżeństwo gwałci, nietylko jednemu człowiekowi szkodzi, ale całej rzeczypospolitej, która gdy źle bywa rządzona i też broniona, wszystkie rzeczy muszą upaść i skazić się. Aczkolwiek u rozmaitych narodów rozmaite były prawa i uchwały około małżeństwa, jednak żaden ludzki naród nie był tak nieokrzesany i nieludzki, u któregoby stadło małżeńskie nie było trzymane w całości wiary i też w stałem trwaniu, i po dziś dzień chowają to Turcy, tatarzy i inne narody. Bowiem tak to natura sprawiła, ażeby to było chowano, co jest wszystkim pospolito, nietylko ludziom, ale też niemocom wszelkim. Zaż nie widzimy, jako po parze ptacy latają, parą się złączają i mnożą, bydła i zwierzęta wszelkie o samice się swe gniewają, za nie walczą ich broniąc.

Aczkolwiek sami między sobą samcy się wadzą, wszakoż samicom zawsze przepuszczają. Czemu to? Bowiem prawo przyrodzone k'temu je ciągnie, aby rodu ich było (przez pomnożenienie) długie zachowanie. Bowiem jako tego nie zowiemy dobrym gospodarzem, któryby tylko sam dla siebie rolą orał, ogrody szczepił, aby tylko sam do swojej śmierci żywność miał, a nic nie przymnażał dla swych po-

tomków, tylko żeby za niego było, a po nim nic drugim nie zostało, jedno żeby z nim społem wszystko zaginęło: tak też w rzeczypospolitej złym ten ma być zwan obywatelem, który chciałby mieć dosyć w ludziach dziś będących, nie dbając, aby co po nim na świecie zostało.

Dla tegoć u starożytnych ludów za nic sobie takowych miano, którzy o małżeństwo i o rozmnożenie potomków nic nie dbali; zasię którzy pospolite dobro potomkami rozmnażali w powadze byli wielkiej. U Persów ten najzacniejszy był, który najwięcej żon mógł mieć. Chwalebny jest Priamus król trojański, iż pięćdziesiąt dzieci miał. Artakserkses, król serbski, miał ich sto i pięćdziesiąt. Herocimus, król arabski (jako Justynus napisał) miał ich sześć set wszystkich synów. A ty jednego potomka nie chcesz po sobie zostawić! Masz państwo, masz dostatki, możesz wiele ich pobożnie wychować. Im więcej dziatek po tobie na świecie zostanie, tem więcej będziesz mieć, którzy za tobą będą Pana Boga prosić, także i dziatki ich, i którzy się z nich narodzą. Zasię zejdzieszli ze świata bez potomka, co po tobie zostanie, komuż się to dostanie?

Jeśli chcesz rzec, iż się w czystości kochasz, chciej wiedzieć, iż też i w małżeństwie może być czystość zachowana swym obyczajem; i owszem śmiem to rzec, iż nie masz stanu ku zbawieniu bezpieczniejszego, jako jest małżeński. Nie czytamy, aby gdzie Chrystus Pan bezżeństwo przykazał, ale czytamy, iż rozwodu małżeńskiego zakazał, okrom jednej przyczyny.

Jeśli mądrzy ludzie na rzeczy bardzo trudne i ciężkie udawają się, nie dla czego innego, jedno iż z nich poczciwości dostawają, tedy zaiste małżeńskie stadło tem więcej ma być przyjmowano, w któ-

rem nietylko poczciwość, ale też i rozkosz wielka bywa znajdowana. Bowiem co może być milszego na świecie nad przyjaciela wiernego? Jeśliże się kochamy w przyjaźni krewnego albo przyjaciela tylko dla wdzięcznej rozmowy, daleko większa lubość jest, mieć takiego towarzysza, któremuby się zwierzyć można tajemnic swoich, tak z nim jako sam z sobą o wszystkich rzeczach rozmawiać, a to wszystko bywa z żoną, która przy mężu wszystkie przygody tak dobre jako i złe zawsze rada znosi, gdyż nad małżeńskie złączenie nie może być żadne mocniejsze ani trwalsze. Bowiem z innymi przyjaciołmi złączamy się tylko dobrą wolą, ale z żoną nietylko wolą, ale też ciałem, wiarą i świętością. A jeśli Pan Bóg dziatkami obdarzy, tedy żadna rzecz nie może takowej miłości roztargnąć. Bo jako Salomon powiada, iż nie masz gniewu większego nad gniew niewieści, tak zasię nie masz większej przyjaźni nad niewieścią, gdy się prawdziwie rozmiłuje. Azaż nie opuszcza żona ojca, matki, braci i sióstr swych dla męża, za nim idzie też w dalekie strony, wszystko cierpiąc.

Maszli mienie, żona zachowa ci je i powiększy, nie maszli, tedy ona pomoże je nabyć. Będzieli tobie szczęście, tedy z żoną dwojaka rozkosz; zasię czasu nieszczęścia, masz żonę, która cię będzie pocieszać, wedle ciebie siedzieć, tobie usługować, któraby rada twą przygodę na się przyjęła, i owszem za cię radaby umarła. Będzieszli mieszkał w domu, z żoną cię tęsknota nie będzie, zajdzieszli dokąd, masz komu swe rzeczy zostawić, ona cię odchodzącego pocałuje, za tobą będzie daleko wyglądać, po tobie wzdychać, każdego przechodnia o twe zdrowie pytać. Wróciszli się do domu, masz kto cię przywita, wdzięcznie przyjmie, wszelką wygodę uczyni; w młodości twej będzie miłym towarzyszem, zasię

w starości wdzięczną pociechą: powiedz mi, iżali która rozkosz z tą może być zrównana?

Jeszcze co więcej, jesteśli sierota i bez przyjaciela, pojmij żonę, przyjaciół nabędziesz. Natura człowiekowi tylko jednego ojca dała i jednę matkę, a przez małżeństwo bywa nabyty drugi ojciec, druga matka, którzy cię będą miłować jako tego, któremu swój najdroższy skarb (dziecię swoje) polecą.

A jeślić się trafi piękna żona, zwłaszcza chędoga i cnotliwa, powiedz mi, któż może ten skarb przepłacić? Jeśli zasię narodzić się synek nadobny, który się około ciebie pieszcząc, będzie zwał tatą, w którym ujrzysz swe wyobrażenie, powiedz mi, która rozkosz może być większa? Tam dopiero miłość zobopólna niejako ożyje, tam zobaczysz nieśmiertelność swą i pamiątkę wieczną. Masz w kim się będziesz kochał w starości, masz kto cię śmierci dochowa, oczy zawrze umierającemu i pochowa umarłego. O mienie też twe, by się marnie nie obróciło, starać się nie będziesz, mając tego, komu je pewnie zostawisz, a tak wszystkie rzeczy sprawiwszy, i umrzeć tobie ciężko nie będzie.

Alebyś snać mógł rzec: Prawdać, iż małżeństwo jest rzecz rozkoszna, gdy się wszystko po woli wiedzie. Wszakoż jeśli się trafi żona niezgodna, warkotliwa albo snać niewierna, jakoż wiele jest na to przykładów. Już ty sobie to rozkładaj jako chcesz, nie sąć te niedostatki z strony małżeństwa, ale z strony ludzi. Wierz mi, iż dobremu mężowi nie narodzi się zła żona: ale zawsze złemu złe, jakoż to w przypowieści. Jednak wżdy zawsze więcej znajdzie się dobrych niźli złych, a jest to w mocy twej wybrać sobie jaką chcesz.

Próżno żony winujemy, wierz mi, iż musi sam być winien, kto powiada, żeby złą żonę miał, bo-

wiem zły mąż dobrą żonę sam skazi; zasię dobry by najgorszą tedy naprawi. Gdyż to pospolicie bywa, iż z dobrych rodziców bywają i dziatki dobre, szukajże sobie takiej, chociaż będzie uboga, tem lepiej, gdy się ty dobrze masz, ona twoją sługą będzie i we wszystkiem powolną.

Jeszczebyś snać rzekł: iż najlepsza jest wolność, a kto żonę pojmuje, pęto na nogi bierze, które tylko sama śmierć składa. Powiedz mi, proszę cię, która wolność albo swoboda jest wdzięczna człowiekowi samemu, żali każdy nie woli przy towarzyszu to i owo ścierpieć, niżeli sam i w osobności wolności używać, gdyż widzimy, iż wszelkie zwierzęta nawet drapieżne ku towarzystwu się ciągną, przeto gorszy to jest człowiek niźli nieme bydlę, który towarzystwem gardząc, sam z sobą wolności używa. Ale tak, chceszli żebyć wolność wdzięczniejsza była, nabądź sobie towarzyszki, z którąbyś wolno swobodności mógł używać. Aczkolwiek nie baczę, coby to była za niewola żonę mieć, o miłaż to niewola, z której nie żąda się nikt wyzwolić! co się z tych okazuje, którzy jak skoro jedna żona umrze, natychmiast drugą pojmują, i trzecią i czwartą, czegoby nie czynili, gdyby w małżeństwie wolności nie uznawali; nie jest to żadna niewola, gdy się temu poddasz, którego w swą przyjaźń przypuszczasz.

Ale jużem dosyć powiedział o poczciwości, o pożytku i lubości małżeństwa, słuszno też jego potrzebę okazać. Najpierw, nie będzieli tego, tedy wszystek rodzaj ludzki nie dlugoby musiał zaginąć. Kserkses, król perski, gdy czasu pewnego na górę wstąpiwszy, niezliczone wojsko swoje na dole stojące obejrzał, rzewno zapłakał, mówiąc: ‚Oto po sześćdziesięciu latach żaden z tych na świecie nie będzie.‘ Co ten o swem wojsku rozumiał, możem to my

o wszystkich ludziach na świecie domyślać się. Bowiem z takiej wielkości ludu, która dziś jest, po stu latach żadnego nie będzie, i owszem rychlej. Czyż nie widzimy, jako mało ludzi ku prawej starości przychodzi, jako wiele ich jeszcze w pieluchach umiera, na wojnie ginie, na wodzie tonie. A cóż rzeczemy, jako ich wiele co dzień umiera chorobami rozmaitemi; wszędy śmierć obchodzi, bierze, goni, chwyta, spycha. A my bezżeństwo chwalimy, świętem się brzydząc małżeństwem, jakoby też bezżeństwo nie miało swoich niedostatków, jakoby na świecie który stan mógł być zupełnie szczęśliwy, w którymby się kłopoty i trudności nie przytrafiały, tak iż musiałby z świata precz iść, ktoby nie chciał żadnej przykrości cierpieć, tylko w samej chwale niebieskiej tam będzie wieczny pokój.

Gdyby nawet od ciebie żądano jakiej rzeczy trudnej, dla zachowania swych przyjaciół, dla miłości i pożytku swych poddanych nie miałbyś się tego wzbraniać. Ale gdy nad małżeńskie stadło nic nie jest bezpieczniejszego, nic spokojniejszego, nic milszego, nic rozkoszniejszego, nic szczęśliwszego, nic pożytecznieszego, i owszem tobie nic poczciwszego albo też potrzebniejszego — uczyńże to, na co cię natura przywodzi, rozum napomina, poczciwość radzi, pożytek przyciąga i potrzeba poniewala. Ale już o tem dosyć, spodziewam się, że się twoja wola zmieniła, bo jeśli inaczej, tedy ja nie do człowieka, ale do kamienia mówię.“

Po tych słowach poczęli wszyscy razem do niego mówić: „Prosimy cię, panie nasz najłaskawszy, my wszyscy, którzy tobie radzi służymy, oddal od nas tę troskę, którzy się zawsze o to staramy, byśmy cię nie utracili, bo jeśli ty bez potomka zejdziesz, tedy my wszyscy jako owce błędne tułając się, wil-

kowi jakiemu w moc wpadniemy, a naostatek zaginiemy. Porucz nam tę pracę, a my tobie znajdziemy żonę ciebie godną, za którą nam wiecznie będziesz dziękować, jedno cię prosimy, nie chciej żądania naszego na próżno puszczać."

Słysząc takową prośbę i też namawianie Walter, poruszyło się jego serce, iż aczkolwiek przed tem nigdy ku żonie myśli nie miał, ale tak chciał w bezżeństwie żywota dokonać, wszakoż bacząc, iż na słowa onego, który od wszystkich rzecz sprawiał, odporu żadnego dać nie mógł, tak do nich począł mówić:

„Żądacie mię wierni moi i owszem przymuszacie to uczynić, czegom ja nie myślał, bom się ja bardzo kochał w tem zwoleństwie mieszkając, które w stanie małżeńskim trudno ma być. Wszakoż zwyciężony prośbami waszemi, już dalej nie chcę odwłóczyć, ale się waszej wierności poddawając, chcę wam na wolę uczynić. Za wasze jednak pośrednictwo w wyszukaniu mi żony serdecznie wam dziękuję; już to niechaj wasza troska nie będzie; ja w Panu Bogu nadzieję mając, jemu się poruczę, i spodziewam się, iż on mnie nie opuści, ale żoną dobrą opatrzy. Bowiem w jego mocy wszystko jest, a on jako dobry ojciec to każdemu daje, co z jego jest najświętszym pożytkiem, ten też mnie żonę obierze według woli swej a zbawienia mego i ku dobru waszemu, którą ja (gdyż to wasza wola jest) chcę rad pojąć a wasze życzenie wypełnić. Jedno zasię chcę tego po was, abyście mi to dobrą wiarą przyrzekli chować, iż którakolwiek moja żona będzie, abyście ją szanowali i w uczciwości mieli, tak jako się godzi. Aby też żaden między wami nie był, któryby mię miał w tej rzeczy winować, a na mię się uskarżać. Wiecie dobrze, iżem ja was wszystkich panem i najwolniejszym między wami, przeto też tę wolność sobie

zachowywam, iż którąkolwiek sobie obiorę, by też i cesarską córkę, tać będzie waszą panią.“

Przyzwolili na to wszyscy i wszystko to trzymać z wielką radością przyrzekli, a tak rozszedłszy się, z wielką ciekawością tego dnia, kiedy miały gody być, oczekiwali. Bowiem im to był przykazał Walter, aby na gody jego przybyli, skoroby je dał obwieścić. Rozkazał też czeladzi swej przygotować wszystkie potrzeby ku godom, aby były znamienite i z wielkim dostatkiem, a wszyscy dziwili się temu i ciekawi byli zkąd żonę weźmie, gdy o tem nic nie było słychać.

Nie daleko zamku tego to księcia była wioska jedna, zamieszkana przez ubogich kmiotków, a między nimi był jeden nazwany Janikuła. Ale iż Pan Bóg nikim nie gardzi, ale łaskę swą gdzie chce tam wlewa: miał ten w ubóstwie swem córeczkę imieniem Gryzelda, w urodzie cudną, wszakoż w cnocie i w obyczajach dobrych daleko cudniejszą. Bowiem ona od młodości swej w ubóstwie wychowana, żadnej rozkoszy nie zaznała, ani o marności wiedziała, a tak złe myśli do serca jej nawet nie wchodziły. To było zadaniem jej cnotliwego żywota: paść trochę owieczek ojca swego, a jego w starości opatrzać i żywić; bowiem gdy przyszła z pola, ojcu swemu jadło przyrządzała i we wszystkiem pilnie służyła, myjąc, ścieląc i wszelką miłość rodzicowi powinną jemu okazując.

Widział Walter tę dzieweczkę, gdy tamtędy często omijał z łowu jadąc; wywiedział się też dobrze o jej cnocie i też sprawach w domu jej ojca, także pewnego czasu na nię pilnie patrząc, zobaczył w niej roztropność, stateczność i postawę prawie męzką nad obyczaj płci niewieściej. A tak wolą i serce swe ku niej skłoniwszy, postanowił tę a nie inszą sobie wziąć za małżonkę. A przyjechawszy do domu, roz-

kazał według pańskiego obyczaju gody wywołać i dzień naznaczyć. Sam przez ten czas kazał żonie przygotowywać szaty kosztowne, zapony, łańcuchy, pierścienie i inne klejnoty i upominki, i szaty małżonce potrzebne, odpowiednie wzrostowi Gryzeldy.

Gdy przyszedł dzień naznaczony zebrali się wszyscy wezwani, a żaden nie wiedział ani się mógł domyślać, zkądby żona miała być. Gdy godzina obiadu przychodziła, tedy Walter jął się stroić, a ustroiwszy się, wyjechał jakoby naprzeciw młodej żonie, za nim też wyjechało muóstwo dworzanów i paniąt jego, i pojechał do domu Janikuły swego poddanego. Wtenczas Gryzelda o niczem nie wtedząc, w domu pracowała i ojcu obiad przyrządzała. I trafiło się, iż gdy książę miał w dom Janikuły wstąpić, ona też wtenczas wodę od studni niosła do domu. Widząc ją Walter, wezwał ją do siebie po imieniu i pytał, gdzieby był jej ojciec. Ona bardzo wstydliwie i pokornie odpowiedziała, iż był w domu. Tedy kazawszy go ku sobie wezwać, wziął za rękę onego starca i tak do niego począł mówić po cichu, odwiódłszy się z nim na stronę: „Poznałem ja, Janikuło, skłonność twoją, wierność też ku mnie i powolność, bowiem cóżkolwiek chciałem po tobie mieć, nigdyś mi się tego nie wzbraniał, mniemam zatem, iż też i teraz nie odmówisz co jest wola moja. Wiemci, że się to tobie będzie zdawało żartem i śmiechem, co ja chcę po tobie mieć, zwłaszcza gdy ta rzecz zda się tobie niepodobna, wszakoż mnie się ta rzecz spodoba, żebyś mi twej córki w stadło małżeńskie nie odmawiał, bom tu dla tego przyjechał, żebym to u ciebie otrzymał.“

Słysząc to Janikuła, najprzód się bardzo zdumiał, iż prawie słowa przemówić nie mógł, iż się to miało stać, co było nad jego domniemanie: wszakoż po-

znawszy z słów książęcych prawą jego wolę, tak do niego począł mówić: „Słyszę dziwne słowa od pana mego i baczę rzecz dziwną i prawie niepodobną, aby ty pan takowy córkę moją nędzną i ubogą miał sobie wziąć za oblubienicę! Jedno iżem ja ciebie, panie mój miły, zawsze uznał być człowieka w słowie i w uczynku zawsze statecznego, przytem bogobojnego, na twą się wiarę dawam, tyś pan mój, ja i córka moja i moje wszystko jest w mocy twojej, czyń z nami co raczysz.“ To mówiąc, zaczął rzewnie płakać. Rzekł do niego Walter: „Nie bój się, Pan Bog z nami będzie. Pójdźmy w dom twój, iż z twa córką rozmówię się przed tobą o to, czego potrzeba.“

Tedy weszli obydwaj do izby, a lud wszystek przed domem został, czekając i dziwując się, coby się miało dziać. Gryzelda ujrzawszy pana, zawstydziła się i dziwiła z przyjścia takiego gościa, którą Walter jąwszy za rękę, tak począł namawiać: „Gryzeldo, i mnie i ojcu twojemu tak się spodobało, żebyś moją żoną była, ty też tego nie masz odmawiać. Wszakoż cię o to pytam, gdy się już to stanie, co będzie oto w rychle: Chceszli ty powolną i posłuszną mnie być i z wolą moją we wszystkich rzeczach się zgadzać i przeciwko niej nic nie czynić, a choćby też było i co przeciwko woli twej, abyś się tego czynić nie wzbraniała, ale pilnie, wiernie i z dobrą wolą żebyś wszystko uczyniła.“

Ona jako dzieweczka pokorna, zlęknąwszy się z rzeczy tak niesłychanej, drżąc tak poczęła ku niemu mówić: „Znam ja to, panie nasz łaskawy, że i ja i ojciec mój i wszystko nasze twoje jest. Nie słuszna rzecz, abym ja miała być żoną twej miłości, któram nie godna być i sługą dworu twego. Wszakoż gdyżeś ty pan nasz, czyń ze mną, co jest wola

twoja, ja się niczego wzbraniać nie chcę, choćbyś mi też i umrzeć przed sobą rozkazał, wszystko rada uczynię z dobrą wolą.“ Tedy Walter wywiódł ją przed dom i postawił w pośrodku ludu swego, a trzymając Gryzeldę za rękę, tak do nich mówił: „Oto jest żona moja, ta niechaj będzie pani wasza, tę czcijcie, tę szanujcie: a jeśliżem ja wam jest miły, i tę miłujcie tak jako mnie samego. Jeśliby się wam to przykro zdało, iż jest ubogą, wnet ją bogatą ujrzycie, gdyż wszystko moje będzie jej.“ Tedy kazał ją do domu wwieść, a zdjąwszy ono jej proste odzienie, rozkazał paniom, aby ją przybrały w odzienie kosztowne, którego jej był nasprawiał.

Co gdy się stało, natychmiast w onym ubiorze kosztownym tak się postawa Gryzeldy odmieniła i zdała się tak wspaniała, jak gdyby była rodu królewskiego, tak iż od żadnej swej znajomej nie mogła być poznana. Wszystek lud to widząc, dziwił się niewymownie tak onej pani młodej, jako i sprawie pana swego i też fortunie Janikułowej. Wszyscy się też Gryzeldzie poczęli kłaniać, wszyscy szczęścia jej życzyć. Tamże Walter pierścieniem na to przygotowanym zaręczył ją sobie przed wszystkimi na oblubienicę i na śnieżno-białego konia wsadzoną do swego pałacu poprowadził z weselem wielkiem i z radością wszystkiego ludu. W tym dniu zawarty jeszcze został ślub małżeński, a uczta weselna przez wiele dni się ciągnęła. Pan Bóg onej pokornej dziewicy dał takową mądrość i łaskę u wszystkich, iż wszystkie rzeczy swe tak roztropnie sprawiała, jakoby nie w pasterskiej chacie, ale przy znamienitym dworze była wychowana. Taka w niej była baczność, taka chędogość i taka poważność w słowie i w uczynku, iż się jej dziwili nietylko swoi, ale też inni obcy ludzie, którzy z daleka przyjeżdżali, aby ją

oglądać. Zasię w słowach taką miała wdzięczność, iż ją wszyscy miłowali, wszyscy wychwalali, wszyscy mądrość książęcą pod niebiosa wynosili, iż on wyszukał sobie panią tak mądrą, tak łaskawą i tak wymowną. Bowiem nikt nie chciał wierzyć, żeby ta pani była rodu prostego, która tak znamienitemi dary była od Boga obdarzona, iż na żadnej rzeczy jej nie schodziło, tak w urodzie, w powadze, w cnocie i w mądrości, iż sam Walter temu się bardzo dziwił, bo się tego po niej nigdy nie spodziewał. I tak z nią jako z znamienitszego rodu żoną żył w pokoju i w szczęściu wielkiem: bowiem ona nietylko iż te rzeczy słusznie opatrzała, które na niewieści stan i na gospodarstwo przypadają, ale też w niebytności pana swego gdy była potrzeba, każde niezgody, niesnaski, prawa i kłopoty między poddanymi zgadzała, rozprawiała sprawiedliwie i pobożnie z taką mądrością, statkiem i poważnością, zwłaszcza z sprawiedliwością, iż wszyscy mówili jakoby ona pani prawie od Pana Boga z nieba im była posłana ku zachowaniu w dobrym stanie onej ziemi.

Tem milszą i przyjemniejszą poczęła być wszystkim poddanym, tak szlachcie jako i pospólstwu, gdy baczyli, że się z niej mieli dziedzica doczekać. Jakoż wypełniwszy swój czas, porodziła dzieweczkę bardzo śliczną, której wszyscy byli radzi, aczkolwiekby synowi więcej się byli cieszyli; wszakoż i w tem napotem nie wątpili. Tedy Walter poznał jeszcze lepiej jej miłość i powolność w posłudze, gdy jemu i jego dzieciątku usługowała nie jako żona, ale jako sługa najniższa; sama piersiami karmiła, sama kąpała, sama powijała, i umiłowawszy pokornie i też ucałowawszy dzieciątko, panu swemu słowy jak mogła zalecając, podawała. Potem gdy się już dzieciątko odchowało, Walter aczkolwiek taką wdzięczność i po-

winność po niej baczył, wszakoż chcąc doświadczyć jej cierpliwości, a zwłaszcza jeśliby w tem stałą była, co jemu ślubowała gdy ją miał od jej ojca wziąć, wezwał ją samą do swego pokoju i tak do niej srogo począł mówić: „Wiem, Gryzeldo, że masz baczność na stan, w którym cię fortuna i dobroć moja postawiła; wiem też, iż pamiętasz z jakiegoś rodu wyszła i jakoś w ten dom weszła, wiesz też coś mi niżem cię tu wziął ślubowała. Jać ciebie bardzo miłuję jako na małżeńskie stadło przynależy, a zwłaszcza dla pokornej powolności twej, wszakoż panowie państwa mego nie kontenci są z tego, iż się tobie niewieście z niskiego rodu kłaniać mają, a zwłaszcza jeśliby potomkowie moi, które mam z tobą jako z nierówną i mnie niegodną, mieli po mnie im rozkazować, o to zawsze szemrzą. Przeto chcąc z nimi pokój mieć, umyśliłem i muszę (nie sam z swej, ale z innych woli) z tem dzieciątkiem naszem to uczynić, co ojcu wcale nie przysługuje; bo inaczej i z tobą pokoju mieć od nich nie mogę, przetomci to opowiedzieć chciał, iżbyć nie było tak ciężko, gdy już o tem będziesz wiedziała.“

Słysząc to Gryzelda, chociaż to nie mogło być, aby się jej wnętrzności litością nie poruszyły nad dzieciątkiem swem ślicznem i rozkosznem, wszakoż tam przed nim stojąc postawy swej nie zmieniwszy, pokornie do niego rzekła: „Tyś jest pan mój, ja i dziecię moje wszystko w mocy twej, czyń z nami co raczysz, nie może przeciwko mnie być, cokolwiek jest wola twoja: bowiem ja nic nie żądam mieć i nic innego nie boję się stracić, jedno ciebie pana swego, którego gdy mam, wszystko mam tu na świecie. Bom to w sercu swem postanowiła, iż prędzej śmierć poniosę, niżliby się wola moja odmienić miała, żeby się z wolą twoją nie miała zgadzać.“

Słysząc te słowa Walter, odszedł; aczkolwiek wesołą postawę ukazał, wszakoż wewnątrz pełen był litości wielkiej, bacząc jej pokorę i powolność.

Niedługo potem posłał do niej najwierniejszego z służebników swoich, który do niej w nocy przyszedłszy, z nauki pańskiej te słowa do niej mówił: „Wiesz ty, jako pani mądra, co to jest sługą być u pana. Bowiem ja wiem to, iż wiele innych pań, chociaż rodu znamienitego i w państwie zwyczajnych, tobie żadną miarą nie mogą być w mądrości przyrównane, przeto mi racz odpuścić, iż ja dziecię twoje z pańskiego rozkazu biorę, i to muszę uczynić z niem, na com jest zobowiązan.“ Wtem sługa zamilkł, a co z dziecięciem miał zrobić, milczeniem niejako ukazał. Tu więc Gryzelda dopiero jęła się domyślać dziwnych rzeczy z słów męża swego i też onego sługi, iż on sam do niej potajemnie przyszedł w nocy, ztądże domyślała się tego już pewnie, iż miało ono jej najmilsze dzieciątko źle zginąć. Wszakoż bacząc wolą pana swego, przed onym sługą ani łezki wypuściła, ani westchnienia żadnego, czegoby nawet i mamka żadna nie mogła się wstrzymać, tylko dziecinę swą maluchną na łono wziąwszy, popiastowała, w twarz jej spoglądając, także pocałowawszy i znamię krzyża świętego na jej czoło włożywszy, służebnikowi podała mówiąc: „Idź i wykonaj rozkaz pana naszego, tylko cię proszę, tak to uczyń, aby tego ciała niewinnego ptacy albo jakie zwierzęta nie szarpały, chyba iżby to było z rozkazania pana mego.“ Sługa wróciwszy się do pana z dzieciątkiem, słowa wszystkie i postawę pani jemu opowiedział. Który wziąwszy do siebie ono dzieciąteczko maluczkie, aczkolwiek się w niem bardzo lubował, wszakże chcąc doświadczyć cierpliwości i stałości żony swej, włożył je w skrzyneczkę, w pieluszki je

obwinąwszy, i przykazał onemu wiernemu słudze, aby nikomu o tem nie powiadając, zaniósł je nocą do jego siostry, która była w Bononii za mężem, człowiekiem bardzo znakomitym, żeby tam potajemnie było wychowane, tak w nauce jako i w dobrych obyczajach, nikomu się tego, czyjeby było, nie sprawując, a słudze też zakazał nikomu o tem nie powiadać. Natychmiast pojechał on sługa i uczynił wedle rozkazania pana swego.

Walter spoglądał często na żonę swą, ażali nie dostrzeże w niej jakiej odmiany lub smutku. Ale Gryzelda chociaż na sercu ciężki smutek miała, wszakoż na twarzy swej taką ochotność jako i pierwej po sobie pokazowała, jednako go miłując, jednako mu usługując, bez żadnej odmienności umysłu ani wspomnienia córki swej. Dziwił się bardzo Walter tej stałości niewieściej i tem więcej ją miłował, wszakoż jeszcze miał wolą i drugi raz jej doświadczyć.

Gdy znowu po niejakim czasie Gryzelda porodziła dzieciątko, syna bardzo ślicznego, ztądże się stało wesele Walterowi niewymowne (aczkolwiek tego po sobie nie dał znać) i radość wielka wszystkim w jego państwie. Tedy dopiero Gryzelda nie tylko panu swemu poczęła do woli czynić cóżkolwiek wiedziała, ale też i wszystkim panom jego (ile na jej stan przysługiwało) prawie służyła, a to bojąc się onego syna utracić, gdyż miała to za pewne, iż dla ich nienawiści pierwsze dzieciątko straciła. Nie mniej też u wszystkich panów i poddanych jego była w łasce, tyle dla swej pokory i powolności, tyle i dla tego, iż z niej już dziedzica mieli, mniemając aby pierwsze dzieciątko umarło.

Wszakoż Walter swojej srogości przeciwko niej nie chciał zaniechać, ale we dwa lata gdy się już dzieciątko odchowało, wezwawszy ją do siebie po-

tajemnie, tak jako i pierwej, tak do niej mówił: „Więc ty zaprawdę Gryzeldo mniemasz, aby moi panowie prawie tobie sprzyjali, albo poddani żeby tobie w wprawdzie służyli, gdy się to wszystko na obłudności dzieje. Bowiem to czynią częścią dla mnie, bacząc, iż ja tobie sprzyjam; ale potajemnie między nimi szmer wszędzie, a to im najciężej, iżeś syna porodziła. Bowiem ten mię słuch dochodzi, iż mówią: ‚Więc ów wnuk Janikulin będzie nam rozkazywać, a państwo tak sławne we wszystkich ziemiach włoskich ma być takiemu poddano panu, nie godzi się to, ani to może być.‘ I wiele innych słów w tej sprawie szemrzą, co wszystko prowadzi ku niezgodzie i ku roztargnieniu państwa naszego, czego Panie Boże racz uchować za naszych czasów. Przeto ja chcąc z nimi mieć pokój (bo mamli prawdę rzec, boję się czego złego), umyśliłem tak postąpić z tem dziecięciem, jako i z pierwszem, dla tegoć to opowiadam, aby cię smutek nagły nie ogarnął.“

Słysząc te słowa Gryzelda od pana swego, dopiero boleść jej serce przejęła, sądziła bowiem na pewno, że dzieciątko jej pierwsze było stracone. Wszakoż postawy swej nie zmieniwszy, ani po sobie znaku żadnego zasmucenia ukazawszy, tak odpowiedziała: „Razem rzekła, panie mój miły, i to powtarzam, iż nie może być przeciwko mnie cożkolwiek jest wola twoja. Jednak ja z dziatek swych nic nie mam tylko pracę i troskę, aleś ty mój i ich pan, czyń co raczysz z własnością twą, a mego przyzwolenia nie żądaj; bowiem ja gdym do twego domu miała być wzięta, wszystką wolę swoją jako i wszystkie odrapane szaty swe w domum zostawiła, a twojem wszystko na się oblekła. Przeto w każdej rzeczy co tylko ty chcesz i ja też chcę, i owszem gdybym wolę twoją przewidziała, zawszebym ją

swojem chceniem uprzedziła, teraz gdy chceniem swem woli twej uprzedzić nie mogę, rada za nią pójdę i uczynię to, co się tobie spodoba, by też wola twoja była, żebym umrzeć miała, chcę rada umrzeć. Bowiem żadna rzecz (też i śmierć sama) nie może woli mojej zmienić, aby się woli twej miała sprzeciwić.“ Słysząc te słowa Walter, zdziwił się takiej stałości niewieściej, a tak wyszedł od niej rzekomo z wesołą miną, wszakoż na sercu zraniony.

W rychle potem posłał do niej w nocy służebnika swego pierwszego, który jako i pierwszą razą żądając od niej odpuszczenia, jakoby co złego miał zrobić, chciał wziąć dziecię. Ona chociaż na sercu smutna, wszakoż z wesołą miną dzieciątko śliczne i bardzo rozkoszne na łono wzięła, a ono się do niej uśmiechało jako do matki. Napatrzywszy się na synaczka swego miłego i ucałowawszy go, znamię krzyża świętego na jego czoło włożyła i podała słudze mówiąc: „Oto masz syna pańskiego, czyń coć rozkazano, tylko cię o to proszę: zachowaj to niewinne ciało, by go zwierzęta albo ptacy nie szarpali.“ Sługa wróciwszy się do pana, powiedział wszystkie jej słowa przed nim. Walter to słysząc, dziwił się jej stałości i gdyby nie był znał jej miłości i przywiązania ku dzieciom swym, miałby ją był za wyrodną matkę, iż dziatki swe marnie tracić dopuszczała. Wszakoż chcąc jeszcze jej cierpliwości doświadczyć, ono dziecię do Bononii potajemnie zasłał jako i pierwsze do siostry swojej, aby tam było wychowane i we wszystkiem dobrem nauczone. Potem zawsze zważał na nię Walter, czyli nie dostrzeże w niej jakiej odmiany przeciwko sobie, lecz tego nigdy doznać nie mógł, i owszem widział w niej większą powolność i skłonność ku sobie, bez żadnego narzekania ani wspominania dziatek, o których

myślała, że były stracone. Bowiem jemu tak bardzo folgowała, iż zdawało się wszystkim, jakoby jedna wola była w obudwu, jakoby ona nie była żoną ale prawie duszą jego.

Jednak srogi umysł Waltera nie mógł się nasycić, aby jako począł do ostatka nie miał doświadczać żony swej, tylko czasu na to patrzył. A gdy już był dwunasty rok po narodzeniu pierwszego dziecięcia, a panowie i inni poddani nie widzieli dziatek jego, o których dobrze wiedzieli, że ich było dwoje, wszakoż nie słyszeli gdzieby się podziały, przeto jęła się o książęciu sława nie bardzo cudna wszędy rozchodzić, jakoby on wstydząc się nierównego małżeństwa, dziatki swe dał zatracić, i wszyscy to za pewne mieli, przeto jemu o to była często przymówka. A tak chcąc on panom swym zadość uczynić, udał jakoby zamierzał inną żonę pojąć rodu zacniejszego, pierwszą opuściwszy, i wyprawiał posły do Papieża, żeby z jego dozwoleniem mógł to uczynić. Wysłał też wprawdzie one posły, ale nie do Papieża, lecz do swojej siostry w Bononii, żeby do niego oboje dziatek jego na pewien oznaczony dzień przysłała, dla których nasprawiał potajemnie szat bardzo kosztownych, według tego, jako się był wzrostu ich wywiedział. A tak wieść wszędy rozpuścił, jakoby miał inną żonę pojąć, pannę młodziutką i nadobną, z rodu bardzo znakomitego, i dzień pewny naznaczył, którego miała do niego przyjechać z bratem swym w dziesiątym roku będącym.

To wszystko czynił Walter, aby jeszcze swej żony doświadczył; a tak już nie potajemnie, ale na jej większą boleść i żarotę kazał jej przed się przyjść, tam gdzie z swymi panami siedział, i począł tak do niej mówić: „Jużem dość z tobą się namieszkał, Gryzeldo, a dla twej posługi dosyciem cię miłował,

nie dla twej urody, ale dla twych obyczajów w tobiem się kochał. Jeno iż długo z kim zwłaszcza z nierównym zostawać wielka to jest niewola; zasię poddani moi, jakom ci dawno powiadał, do tego mię przymuszają. Papież mi też tego dozwala, żebym inną żonę pojął i z nią potomstwa nabył. Ty jako roztropna niewiasta możesz obaczyć, jak żadne szczęście na świecie nie jest trwałe, co się z tobą dotychczas działo, szczęściu to przypisuj, ale nakoniec już się ono musi zmienić; i czyż mi się nie godzi tego uczynić, co się godzi oraczowi, któremu gdy się jedna ziemia nie podoba, tedy drugą uprawia i osiewa. Już mi żonę inną zjednano i bardzo piękną, która ku mnie i z bratem swym niedługo przyjedzie, przeto ścierp to jako chcesz a ustąp innej bogatszej, młodszej i cudniejszej, przytem rodu szlacheckiego; ty pójdziesz zasię do domu swego zkądem cię wziął, zabrawszy z sobą posag swój, któryś do mnie wniosła.“

Słysząc te słowa Gryzelda, bynajmniej się nie zasmuciła, ale z czystą ochotnością tak odpowiedziała przed wszystkimi stojąc: „Zawszem o tem myślała, mój miły panie, iż między wielmożnością twoją a między moją niskością nie bylo żadne porównanie ani zgoda, przetom się zawsze miała za niegodną ciebie, a tak do tego czasu byłam nie żoną, ale sługą najpowolniejszą miłości twej. A wiem iż to dobrodziejstwo, którem wzięła, jest nad zasługę moją, przeto dziękuję za to Panu Bogu i twej wielmożności, iżeś mię przez tak długi czas przy sobie raczył chować we czci i w dostatkach; pójdę już z dobrą wolą do domu ojca mojego, abym tam ostatka żywota mojego dokonała, gdziem strawiła dzieciństwo swoje, chcę rada ustąpić tej młodszej i bogatszej, która Boże daj to aby z tobą szczęśli-

wie żyjąc, znamienitem potomstwem cię uszczęśliwiła. Ja też będę szczęśliwą wdową, którażem tak szlachetnego męża miała, iż mi nie żal będzie umrzeć. A co się tyczy twego rozkazu, żebym posag swój z sobą zabrała, wiem jaki był posag mój i pamiętam to dobrze, jakom w domu ojcowskim z mego ubogiego odzienia aż do naga zewleczona, a w twoje bardzo kosztowne byłam obleczona, w któremem do ciebie przyszła. Nie przyniosłam tu żadnego posagu z sobą jedno czystość, pokorę i wierność. Pokorę wezmę z sobą, czystość tu zostawiam za dobrodziejstwo, którem tu wzięła, a wiernością będę się cieszyła aż do skonania mego. Nagam wyszła z domu ojca mego, naga zasię do niego rada pójdę; pierścień i wszystkie inne klejnoty w sypialni leżą zachowane, szaty twoje oto już zewłóczę i wracam twej miłości, o jednę tylko upraszając cię łaskę, abyś mi raczył tę koszulę zostawić za zapłatę panieństwa mego, którąby choć trochę ciało żony twej było zakryte."

Walter słysząc te słowa i widząc jej zewłóczenie, nie mógł się wstrzymać od płaczu, a tak obróciwszy się na stronę rzekł (ledwo wymawiając): „Zatrzymaj sobie tę koszulę!" poczem płacząc wyszedł precz z pałacu. Ona też przed wszystkimi zdjąwszy z siebie odzienie, bosemi nogami, nie mając też przykrycia na głowie, tylko w koszuli poszła do domu ojca swego. Zebrani na zamku panowie bardzo jej żałowali, dziwiąc się tak okrutnemu niemiłosierdziu pana swego. Wielu ich szło za nią płacząc i żałując jej, tylko ona sama z suchemi oczyma i wesoło szła do domu, i owszem tak mówiła do płaczących: „Czemu się dziwicie, iż służebnica idzie wolna do domu od pana swego; nie mam ja od niego krzywdy żadnej, i owszem do domu niosę

czegom pierwej nie miała;“ i bez żadnego narzekania pokorna poszła do domu ojca swego.

Powiedziano to już ojcu przed jej przyjściem, że była odprawiona, a ten słysząc tętent ludzi, którzy ją prowadzili, wybieżał przeciwko niej, a widząc ją, padł na ziemię od smutku wielkiego; ona przystąpiwszy ku niemu, podniosła go i pocieszała, jako mogła, który przyszedłszy do siebie, tak do niej mówił: „Domyślałem się ja tego, miła córko, jakoby mi to serce powiadało, że to stadło nie miało być trwałe, bo takem dawno słyszał, iż pług źle orze gdy nierówne w nim woły ciągną, także mały koń przy wielkim ciągnąc zerwać się musi, takżeż i my ubodzy nigdy się z panami nie zgodzimy, bo zawsze im bywamy na pośmiech. Już widzę, iż prawdziwa jest ona przypowieść: Niebu pogodnemu i panu się śmiejącemu nigdy nie dowierzaj, bo jako powietrze, tak też i łaska pańska rychło się odmienia. Otożeśmy już zesromoceni, córko miła, już wszystkim ludziom na językach będziemy, wszyscy za mną będą ukazować: oto Janikuła, teść książęcy! a za tobą: oto idzie księżna! Cóż ja nędznik dalej czynić mam, tylko w trosce i w nędzy wielkiej żywota dokonać muszę.“

Na te słowa tak do niego Gryzelda mówiła: „Cóż to mówisz, ojcze miły, i tak na pana utyskujesz naszego, jakoby on krzywdę nam jaką uczynił. Powiedz mi, proszę cię, gdyby kto bogaty pożyczył tobie do czasu szaty albo rzeczy jakiej cudnej i kosztownej ku używaniu, nie godziłożby się mu jej wrócić z dobrą wolą, i owszem z podzięką, gdyby zasię onej rzeczy zażądał? Jakobyś się mógł nań uskarżać lub winować jego, gdyby onę rzecz odjął, czyżby on tobie nie mógł wymawiać niewdzięczności, mówiąc: tak mi płacisz moją dobroć, nie baczysz, żem ja tobie tego darmo pożyczył, używałeś tego przez wiele

dni, wróciłeś mi jako rzecz nie twoją; iżem ci pożyczył, tom uczynił z swej dobroci, iż zasię swe biorę, to słusznie czynię, a ty nie masz w tem żadnej krzywdy. Na te słowa jakbyś ty miał odpowiedzieć, miły ojcze, ja nie wiem; a czyż nie tak się z nami dzieje i z panem naszym? Wziął mię w dom swój, dał mi wiele dobrego, czego był nie powinien, we czci wielkiej mię sługę swą postawił, tobie też dla mnie wiele dobrego czynił, to wszystko z łaski swej nie z powinności żadnej. Zasię gdy jego taka była wola wszystko swe czego nam był na czas użyczył, znowu odjął, wszak wiesz dobrze, iż nic naszego nie wziął, i owszem tę koszulę w zysku mam, której nie miałam pierwej. Obmowy i pośmiewiska ludzkiego nie trzeba nam się obawiać, bo mam sumienie czyste, a nie może być większa pociecha, jedno niewinność; czyż nie wiesz, miły ojcze, iż mnie pan mój od ciebie wziął widząc cnotę moją, iż mię zasię opuścił, to uczynił albo iż tak raczył, albo snać musiał. Tobie też żadna przymówka nie może być, bowiem iż z tobą samym jako z swym poddanym mocen uczynić co raczy. Nie jest też nam w tem żadna sromota, bo tak powiadają, iż pan sługi swego, mąż żony, ojciec syna nigdy nie zesromoci. Wziął mię od ciebie i to z twojem dozwoleniem, oto mię zasię masz córkę swoją, która jakomci pierwej służyła i ciebie żywiła, tak i teraz chcę tobie posłuszną być, a ciebie nie opuszczać do skonania mego.“ Temi słowy Gryzelda ojca swojego smutnego pocieszywszy, wzięła na się dawne swe odzienie i poczęła robić robotę domową, którą pierwej u niego rabiała, w takiej pokorze jakoby nigdy na dworze książęcym nie była.

Gdy się przybliżał dzień na gody naznaczony, na który miała być nowa żona Walterowi przywie-

dziona, wezwał Walter Gryzeldę do siebie, która gdy pokornie przyszła, tak do niej mówił: „Jutro na obiad młoda żona, jako dobrze o tem wiesz, będzie przywiedziona, będzie też z nią gości wiele, a ja nie mam nikogo tak sprawnego, ktoby miał gości przyjmować, zwłaszcza panie, albo u stołu rząd czynić: tobie, która dobrze znasz obyczaj mój i sposób dworu mego, najsnadniej to przyjdzie, przeto chcę, abyś tu jutro była, a paniom wszystkim miejsca według ich stanu i godności dawała, w temże odzieniu, w którem teraz chodzisz, bo gdybym ci kazał dać kosztowne odzienie, boję się bym od przyjaciół tej nowej żony nie miał przymówek, że jeszcze ku tobie jaką mam skłonność." Rzekła Gryzelda: „Zawsze ja, panie miły, rada czynić chcę cokolwiek jest wola twej miłości, a pókim żywą z żadnej rzeczy nie będę się wymawiała." Wymówiwszy to, natychmiast miotlę wziąwszy poczęła pałac umiatać, chędożyć, łoża słać i inne potrzeby na gody takie gotować, nie inaczej jedno jako sługa najwierniejsza.

Gdy nazajutrz jej córka i z synem była przywiedziona, o której mniemano że ma być żoną Waltera, wiele też gości zjechało się znakomitych, a wszyscy podziwiali piękność i uprzejmość onej pani, takżeż i brata jej. Byli też niektórzy, co pochwalali uczynek Waltera, iż wziął żonę rodu szlacheckiego za kmiotównę, bogatą za ubogą. Jeszcze też iż sobie przyjaciół nabył znakomitych, zwłaszcza Surzego tak ślicznego młodzieńca i bogatego. A gdy się ku jadłu gotowano, Gryzelda w takowej przygodzie będąc, wcale się nie smuciła ani wstydziła onych szat swoich ubogich, ale upadłszy na kolana, wesoło przywitała córkę swą, mówiąc: „Zawitajże szczęśliwie do nas pani nasza łaskawa; daj ci Boże szczęście, abyć się szczęśliwie zawsze wiodło i z panem naszym!"



Także i wszystkich innych gości przyjmowała tak mądrze i tak uprzejmie. Przy stole służąc, nie mogła się napatrzeć piękności onej dzieweczki córki swej, także i brata jej, i owszem jawnie przed wszystkimi jej piękność wychwalała, mieniąc ją być godną takowego męża.

Gdy godując już wszyscy weseli byli, rzekł do niej Walter głośno przed wszystkimi jakoby się z niej naigrawając: „A co, zda ci się Gryzeldo ta moja nowa żona? dosyćli piękna i młoda?“ Odrzekła Gryzelda: „Zaiste tak, panie miły, nie może być nad nię cudniejsza! Daj Panie Boże, abyć się z nią wszystko szczęśliwie wiodło, tegoć ja życzę twej miłości wiernie i prawdziwie, tylko cię o to proszę i napominam, abyś się tak okrutnie z nią

nie obchodził jako z pierwszą żoną, bowiem ona pierwsza to ścierpiała, ale ta jako młoda i delikatnie wychowana nie zniesie tego."

Widząc Walter jej ciepliwość, pokorę i ochotność ku sobie, nie mógł się już dalej wstrzymać, ale wezwawszy ją do siebie, uściskał mówiąc: „Jużem nazbyt doświadczył moja miła Gryzeldo stałości twojej, wierności też, pokory i posłuszeństwa, tak iż też nie wiem by jeden był mąż na świecie, któryby więcej doświadczał żonę swoją. Przeto za te cnoty twoje nie mogę cię nie kochać, tyś sama jest jedyna żona moja, którąmem sobie raz polubił i do śmierci nie opuszczę, ani innej nad cię mieć chcę. A ta, którą mniemasz żeby miała być żoną moją, jest ona córka twa; oto syn twój, oto one dziatki twoje i moje, o którycheś ty nie wiedziała, a o którycheś mniemała żebyć były poginęły: otożeś je teraz społem znalazła. Niechaj o tem wiedzą wszyscy, którzy dotychczas mniemali, że dałem je zatracić. Nigdym ja nie gardził żoną swą, alem doświadczał stałości jej." Obróciwszy się ku panom i poddanym swoim tak mówił: „Otoż macie żonę moją, ponieważeście mnie do małżeństwa przymuszali, oto macie dziedzica i dziedziczkę ze mnie; mniemam, iż wam bardzo wdzięczne, boście tego po mnie czekali. Jeśli mię miłujecie, chciejcie też i na te moje być łaskawi." Poczem rozkazał przynieść szaty kosztowne żonie swej, pierścienie i też inne upominki, żeby chodziła jako prawa pani jako pierwej i z gośćmi wesoła była.

Zdumieli się wszyscy tam siedzący i nie mogli się wydziwić rzeczy tak nadzwyczajnej. A Gryzelda z radości wielkiej prawie zemdlała w ręku pana swego; tedy się rzuciły do niej panie wszystkie i wziąwszy między się, jęły ją pocieszać, odzienie też ono zdrapane z niej zdjąwszy, oblekły w szaty

jej kosztowne. Ona gdy przyszła ku sobie jakoby ze snu ciężkiego powstawszy, z wielką radością rzuciła się do swych dziatek, poczęła je ściskać i całować, już to już owo piastując, czasem płacząc czasem się śmiejąc, i radując się im, jakoby je znowu urodziła. Tedy dopiero wszystkim było większe wesele i radość z obu stron nieopisana: znowu się Walter ożenił, znowu gody i dwoje chrzcin wyprawił z wielkiem weselem tak gości jako i swoich; dzień on cały i wiele innych po nim strawili na rozrywkach, naprzód chwaląc Pana Boga i dziwując się mądrości Waltera, który i żony swojej stałość tak trafnie doświadczał i poddanym swym zadość czynił, iż nie mieli przeciw niemu wyrzucać niegodności żony jego dla jej rodu niskiego, bowiem to, co jej z jednej strony nie dostawało na szlachetności rodu, to z drugiej strony napełniła potomstwem znakomitem i roztropnością swoją, która się wszystkim spodobała. Bowiem Pan Bóg nic nadaremno nie czyni, a co w jednej rzeczy ujmie, to w innej nagrodzi. Znajdzie się w ubogiej chacie albo w szarej sukni tak znamienity rozum jako i w jedwabiu, gdyż mądrość nie zawsze chodzi w szkarłacie, a głupota czasem się w aksamity obłóczy. Taką Walter mądrą i stateczną żonę znalazł w domu niskim, a Janikułę za teścia sobie wolał obrać, niż jakiego pana znamienitego, o którym aczkolwiek z początku jakoby z niedbałości zapominał, wszakże potem do swego domu wziął i panem znacznym uczynił. Panując potem szczęśliwie długie jeszcze lata i państwem swojem sprawiedliwie rządząc, z żoną i z dziatkami swojemi w pokoju żywota dokonał.